Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy.
Nr 27. Kraków, dnia 3 lipca 1927 r. Rok XV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 złotych; zagranicą 16 złotych; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ. Naczelny redaktor: POSEŁ JAN BRODACKI.

Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr 401.065. Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286.

W obronie godności przedstawicielstwa narodowego.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 20 czerwca b. r. w dyskusji nad sprawą zmiany Konstytucji w kierunku przywrócenia Sejmowi prawa rozwiązania się, wygłosił **poseł dr Władysław Kiernik**, wiceprezes Klubu P. S. L. „Piast“, imieniem tegoż Klubu następujące przemówienie:

„Stronnictwo nasze jeszcze w r. 1924 w uchwałach swoich, a następnie we wnioskach o zmianę Konstytucji, zgłoszonych w Sejmie w czerwcu 1926 r. żądało wzmocnienia władzy wykonawczej, w szczególności przez nadanie Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązania parlamentu na wypadek jego niezdolności do pracy, a przedewszystkiem do wytworzenia silnej i zwartej większości, jako podstawy trwałego rządu, który w myśl Konstytucji na takiej podstawie powinien się opierać. Zarazem jednak byliśmy za pozostawieniem także Sejmowi prawa rozwiązania się własną uchwałą w przewidywaniu sytuacji, której takie prawo parlamentu okaże się konieczne.

Przeciwko tego rodzaju zmianie Konstytucji wysuwa się różne argumenty, powołując się na to, że konstytucje innych państw postanowień takich nie znają, że przez to uszczupla się jakoby prawa Prezydenta Rzeczypospolitej i przeciwdziała w ten sposób dążeniom rządu do zapewnienia Polsce silnej władzy wykonawczej, że wreszcie naraża się Sejm na demagogję stronnictw niepokojących parlament przedwczesnie zgłaszanemi wnioskami o rozwiązanie Sejmu, wnioskami stawianemi dla zdobycia popularności.

Pomijając, że prawo ciał reprezentacyjnych do rozwiązania się znane jest niektórym konstytucjom, jak n. p. konstytucji z r. 1920 dla państwa pruskiego i austrjackiego, zarzut przeciwdziałania tendencjom rządu do wzmocnienia władzy wykonawczej jest pozbawiony podstaw choćby tylko w świetle projektu z dnia 17 czerwca 1926 r. obecnego właśnie rządu, wniesionego do Sejmu przez prezesa Rady ministrów Bartla, a dotyczącego zmian Konstytucji, projektu, który **w art. 2 obok prawa Prezydenta Rzeczypospolitej do rozwiązania parlamentu na wniosek Rady ministrów przewiduje rozwiązanie na podstawie uchwały Sejmu lub Senatu.** Zarzut narażania Sejmu na demagogiczną agitację przez niepokojenie go przedwczesnemi wnioskami o rozwiązanie Sejmu jest dla nas nierzeczowym, albowiem daliśmy przykład należytego oceniania takich wniosków i znaleźliśmy a znajdziemy także i na przyszłość dość siły, aby wnioskom takim li tylko demagogją podyktowanych, należycie się przeciwstawić.

Jeżeli już w chwili zgłaszania wniosków o zmianę Konstytucji w czerwcu 1926 r. stanowisko takie uważaliśmy za słuszne, to doświadczenia ostatniego roku musiały nas tylko utwierdzić w tem przekonaniu.

Nie mamy zamiaru w tej chwili przeprowadzać rozrachunków z rządem, nie chcemy w tej chwili omawiać następstw przewrotu majowego i wyników działalności rządu, opierającego się, jak to sam zawsze twierdził, nie na zaufaniu parlamentu, lecz na własnej sile, musimy jednak raz jeszcze stwierdzić nienormalne stosunki, jakie skutkiem tego zapanowały w państwie i chaos, jaki powstał w najważniejszych zagadnieniach ustrojowych państwa.

Przemawiając w dyskusji nad zmianą Konstytucji w lipcu 1926 r., Klub nasz przez usta swego przedstawiciela, scharakteryzował zamierzenia rządu w stosunku do Sejmu, jako sprowadzające się do zasady, by Sejmowi nie dać „ni żyć ni umrzeć“. Zasada ta została

w całej pełni w dalszym biegu stosunków między rządem a Sejmem urzeczywistniona.

Wytworzył się fałszywy i dla życia państwa oraz jego przyszłości niebezpieczny stan rzeczy, że z jednej strony nie wprowadzono żadnej istotnej, pod względem prawnym, zmiany w ustroju państwa, że zatem formalnie obowiązuje nadal w całej pełni Konstytucja, której podstawą jest demokratyczno-parlamentarny ustrój, z drugiej zaś strony ustrój ten faktycznie nie istnieje, gdyż rola parlamentu sprowadzoną została nie do właściwych granic, do czego i my także dążyliśmy, ale niemal do zaprzeczenia wszelkich jego kompetencyj.

Rząd nie poprzestał bowiem na rozgraniczeniu władzy wykonawczej od władzy ustawodawczej, ale co więcej, dążył i dąży do ujęcia w swe ręce władzy ustawodawczej, a nawet do uniemożliwienia Sejmowi, jako uprawnionemu przedstawicielstwu społeczeństwa do wykonywania prawa kontroli nad rządem. Rząd nietylko nie zadowolił się przyznanemi mu przez Sejm daleko idącemi pełnomocnictwami w dziedzinie ustawodawczej, ale bądź przez bierne stanowisko, bądź przez ograniczanie ad minimum obrad parlamentu, utrudniał pracę ustawodawczą tegoż w dziedzinie sobie zastrzeżonej.

Odsuwając parlament od kontroli, a wprowadzając różnorakie rady opinjodawcze, normując na drodze rozporządzeń i okólników sprawy, dotyczące samorządów, czy szkolnictwa, sprowadzał rolę parlamentu do zera.

Postponowanie przedstawicielstwa narodowego wywołało niebezpieczny dla państwa w szerokich masach **nastrój,** a nawet przekonanie, o bezcelowości i zbędności współpracy jego nad budową i utrzymaniem państwa, — zwłaszcza wobec faktu, że grupa ludzi, reprezentujących znikomą mniejszość społeczeństwa usiluje zmonopolizować w swych rękach prawo do wyłącznej decyzji o losach państwa.

Jednym z motywów przewrotu majowego miało być, że Sejm nie jest wyrazem woli społeczeństwa, mimo to jednak rząd nie skorzystał z prawa przyznanego Prezydentowi Rzeczypospolitej do rozwiązania tego Sejmu.

W najważniejszej dziedzinie naprawy podstaw ustroju parlamentarnego, w **dziedzinie zmiany ordynacji wyborczej rząd zachował zagadkowe milczenie,** wpadając w sprzeczność ze sobą samym, skoro po wielekroć krytykował obecny ustrój parlamentu i jego podstawy.

To lekceważenie przedstawicielstwa narodowego i jego praw bez równoczesnej naprawy ustroju musiałoby w dalszym ciągu doprowadzić do szkodliwych dla państwa następstw.

To też w poczuciu odpowiedzialności za państwo i jego normalny rozwój, a także nie chcąc świadomie przykładać ręki do dalszego podważania Konstytucji i praworządności, uważamy za konieczne przywrócenie Sejmowi prawa rozwiązania i możności odwołania się do społeczeństwa.

Jeżeli mimo wszystko tolerowaliśmy powyższy stan rzeczy, to powodował nami głęboko pojęty interes państwa, a nie chęć przedłużania powierzonych nam przez społeczeństwo mandatów. Mieliśmy bowiem nadzieję, że rząd, po wstrząśnieniach zeszłego roku wejdzie na drogę rzetelnej współpracy z przedstawicielstwem narodowem, zwłaszcza w dziedzinie naprawy podstaw ustroju parlamentarnego. Nadzieje te zawiodły, **rząd** bowiem **nietylko nie występuje z żadnym w tym kierunku programem, ale** nawet, jak powiedziałem, **utrudnia usiłowania w tym kierunku podejmowane, zamiast konsolidować siły społeczeństwa polskiego, rząd doprowadza do ich rozbicia przez popieranie coraz to nowych tworów i partyj. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak w ręce narodu oddać decyzję o dalszych losach i rozwoju państwa.**

Gdzie godność i wstyd?

W poniedziałek, dnia 20 czerwca roku Pańskiego 1927, odbyło się pierwsze **posiedzenie Sejmu** po paromiesięcznej przerwie. Na porządku dziennym jedna jedyna sprawa: **zmiana konstytucji, dająca możność Sejmowi rozwiązania się własną uchwałą.** Rzecz ogromnej wagi i znaczenia dla państwa, dla naszych stosunków, dla Sejmu i dla posłów. Spodziewać się zatem należało, że na posiedzenie to stawią się wszyscy co do jednego posłowie, tem więcej, że niektóre kluby o zwołanie Sejmu robiły specjalne, rzekomo rzetelne zabiegi.

Stało się jednak inaczej. Wprawdzie na liście obecności zapisało się trzystu przeszło posłów, co Marszałek Sejmu stwierdził z trybuny sejmowej, wprawdzie przedstawiciele klubów oświadczyli się publicznie, jako zdecydowani zwolennicy zmiany, oprócz Sanojcy, który przemawiał przeciw, niewiadomo zresztą czyjem imieniem, wprawdzie istniała jednomyślna niemal uchwała komisji konstytucyjnej, wprawdzie przy drugiem czytaniu ogromna większość Sejmu oświadczyła się za ustawą, w decydującem jednak momencie wielu posłów, a nawet całe kluby, okazały dopiero swoje prawdziwe oblicze.

Dziesięciominutowa przerwa w obradach, zarządzona przez Marszałka, **wystarczyła, aby Sejm zdekompletować.** Głosowanie przez drzwi wykazało brak potrzebnego kompletu, bo wielu posłów przez drzwi wyszło, ażeby do sali Sejmu już nie wrócić. Nie pomogły zabiegi prezesów, nie pomogli woźni, którzy hamowali uciekających i zapraszali do powrotu na salę. W głosowaniu tem kompletu nie było.

Ku wiecznej pamięci i wiadomości wyborców podać należy, że w tej ważnej, niecodziennej chwili stał za drzwiami cały **klub katolicko-ludowy, klub Związku chłopskiego, cały Klub Pracy, większa część klubu „Wyzwolenia". Jedyny niemal Klub „Pia-**

sta" i N. P. R. były w należytym komplecie. Ponieważ u nas szybko bardzo wszystko się zapomina, należy tu podkreślić:

„Wyzwolenie" i Związek Chłopski stawiały kilkakrotnie wnioski **o rozwiązanie się Sejmu, a gdy ta sprawa stała się decydującą, stchórzyły sromotnie.**

Pajac sejmowy, **Sanojca, stale przemawiał za rozwiązaniem, teraz zaś przeciw temu.**

Żądali rozwiązania wtenczas, kiedy Sejm pracował normalnie, ciesząc się jaką taką powagą i mając pełne prawa, konstytucją zastrzeżone.

Gdy zaś sponiewierany, zelżony, zepchnięty do roli upokarzającej, a często upodlającej chce umożliwić sobie rozwiązanie, a los państwa złożyć w ręce obywateli, do których należy wybrać sejm nowy, wolny od grzechów, wad i obciążeń, czysty, nieskalony, jako przedstawicielstwo demokracji i narodu, **oni uciekają, ile im nóg starczy.**

Ci, co trzy miesiące siedzieli w domu, nie mogli przybyć na jedno posiedzenie, ci, co żądali zwołania Sejmu nie mogli wytrzymać paru tylko godzin.

Gdy poszczególne kluby podawały ilość swoich członków, obecnych w Sejmie, okazało się, że **Związek Chłopski naliczył ich czterech, a „Wyzwolenie dwunastu.** Odczytywanie z listy sprowadziło dopiero błąkających się przerażonych „ojców narodu", tak, że komplet został osiągnięty i uchwała — ku rozpaczy wielu nareszcie powzięta.

Czy zła wola, intryga i tchórzostwo pozwolą na jej wykonanie.. czas niedaleki okaże?

Jaki w tem cel?

W dniu 11 czerwca b. r. odbyło się w **Krakowie** zebranie posłów, senatorów i przewodniczących Zarządów powiatowych P. S. L. „Piasta" z Okręgu organizacyjnego krakowskiego.

Przedmiot obrad stanowiły **sprawy organizacyjne, klęsk elementarnych i zwykłe sprawy bieżące.** Obrady z natury rzeczy cechował spokój i umiarkowanie, jak rzadko.

Tymczasem już na drugi dzień pewien urzędnik, mający zacięcie i węch policyjny, opierając się na sprawozdaniu szpiega, czy prowokatora, tam nasłanego wyczuł w obradach **niebezpieczeństwo** dla rządu, **a w mojem przemówieniu dopatrzył się aż dążności antipaństwowych,** gadzinowy zaś dzienniczek warszawski, opierając się widocznie na informacjach krakowskich „powag", zagroził mi kratkami sądowemi.

Wobec prób oszczerczej kampanji, uważam za obowiązek oświadczyć, co następuje:

Wiadomość, jakoby moje przemówienie w dniu 11 czerwca w Krakowie, wygłoszone miało charakter antirządowy, **a nawet antipaństwowy jest** z palca wyssaną.

Swoje obowiązki wobec państwa znam dość dobrze i nauki patrjotyzmu pobierać nie myślę od ludzi, którzy wcale patentu na to nie mają, a metody postępowania przez nich zastosowane mówią wiele o ich charakterze i o sile moralnej, jaką rozporządzają.

Jeśli to zaś, jak się szeroko głosi, ma służyć do represyj wobec ludzi, czy instytucyj stosować się mających, to trud zupełnie zbędny, bo kto się nie liczy z prawem, może zawsze zastosować siłę brutalną, jeśli ją posiada.

Zresztą doświadczenia ostaniego roku same mówią za siebie.

Wincenty Witos.

Na dnie nędzy.

Wniosek posłów Klubu P. S. L. „Piast" w sprawie katastrofalnej sytuacji gospodarczej wsi oraz nagłej konieczności przyjścia jej z pomocą.

Wbrew zapowiedziom, ogłoszonym przez czynniki miarodajne, **stosunki na wsi** się nietylko nie poprawiają, ale przeciwnie **pogarszają się** z **dnia** na **dzień.** Klęski elementarne, jak **powodzie** i gradobicia, **nieurodzaj lat poprzednich** podcięły owoce pracy rolnika, a ludność wiejska w dalszym ciągu mimo swoich olbrzymich wysiłków i ofiarnej pracy stacza się na dno nędzy. **Doszło do tego, że dla całych połaci kraju przednówek stał się okresem głodowania setek tysięcy ludności wiejskiej.** W daszym ciągu brak robót inwestycyjnych ze strony państwa i ogranniczenie emigracji w celach zarobkowych, zastój wszelkiego ruchu budowlanego na wsi i w miastach pomnaża i tak **bardzo liczne szeregi bezrobotnych** wiejskich, dotychczas wcale nie rejestrowanych. W odróżnieniu do bezrobotnych miejskich, pobierających znaczne zasiłki ze strony skarbu państwa, bezrobotni na wsi pozbawieni dotychczas jakiejkolwiek pomocy rządowej, domagają się **jedynie możności pracy i zarobkowania,** nie chcąc obciążać skarbu państwa braniem jakiejkolwiek darowizny.

Tegoroczne klęski elementarne, jakie w ostatnich tygodniach nawiedziły **szereg** powiatów, niszczac w niektórych okolicach **plony prawie doszczętnie,** stwarzają tem cięższe warunki życiowe ludności wiejskiej. **Poza tem ciągłe zmiany, zachodzące** w udzielaniu kredytów przez Bank Rony, a naogół zawsze drogi i w wysokim stopniu ograniczony kredyt, a nawet, jak obecnie, zamknięty — **nie pozwalają rozwinąć się gospodarce wsi i o własnych siłach sprostać potrzebom dnia.**

Z[illegible] że **zapasy w Kasach** państwowych, podane do publicznej wiadomości przez czynniki miarodajne, **wynoszą około 200 miljonów złotych,** zważywszy, że **pożyczka amerykańska** ma być **użytą** na **cele inwestycyjne** — wnosić można, że pomoc ze strony rządu dla ludności wiejskiej jest nietylko konieczną ale i możliwą.

Mając na uwadze: ogólne zubożenie wsi, bardzo ciężki przednówek, zagrażający wprost głodem **szeregu miejscowości, brak zarobku,** niedostateczny **kredyt**

dla ludności małorolnej, ostatnio klęski elementarne podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się rząd do:

1) wyasygnowania odpowiednich kredytów na przeprowadzenie robót publicznych, jak: regulacji rzek, melioracji budowy dróg i t. d. w celu zajęcia bezrobotnych na wsi;

2) **przyznania 100 miljonów ulgowego kredytu dla drobnego rolnictwa**, a w szczególności dla dotkniętych klęską elementarną;

3) **wyasygnowania 50 miljonów złotych na doraźną pomoc dożywiania dla ludności wiejskiej**, pozbawionej możności zarobkowania, oraz dotkniętej klęską głodową.

Jakkolwiek fakta powszechnie, notoryjnie znane nie potrzebują dowodów, a takim faktem jest nędza wsi, to jednak, żeby ułatwić rządowi spełnienie obowiązku wobec ludności wiejskiej **zebrali posłowie z Klubu „Piasta" daty statystyczne, które stwierdzają, że chłopi znajdują się na dnie nędzy.**

Wydobyć ich stamtąd można w sposób we wniosku podany. Klub i Stronnictwo „Piasta" zrobili wszystko, co w ich mocy, teraz kolej na rząd.

O pomoc dla zniszczonych gradem.

W sprawie klęski gradobicia, która w wielu powiatach i wielu gminach **zniszczyła doszczętnie tegoroczne plony — zgłosili posłowie nasi wnioski nagłe w Sejmie, domagające się od rządu natychmiastowej pomocy dla dotkniętej klęską ludności przez dostarczenie zboża do przyszłych zasiewów, udzielenia znaczniejszych kredytów na dłuższy termin i na niski procent dla zamożniejszych — a bezzwrotnych zasiłków na wyżywienie dla ubogich rolników, — odpisania podatków gruntowych i t. d.**

Między innemi zgłosili wnioski także posłowie **dr Kiernik i Potoczek** co do gmin **powiatu bocheńskiego i wielickiego; poseł Gruszka** co do gmin powiatu: **jarosławskiego, łańcuckiego i rzeszowskiego; poseł Jedynak** co do gmin powiatu **ropczyckiego; poseł Toczek** co do powiatu **brzozowskiego; poseł Krężel** co do powiatu **pilzneńskiego; poseł Bielak** co do powiatu **kolbuszowskiego i tarnobrzeskiego; poseł Poznański** co do powiatu **radziechowskiego.**

Jeszcze przed zebraniem Sejmu wiceprezes Klubu P. S. L. „Piast" poseł **dr Kiernik** przedstawił konieczność pomocy dla dotkniętych klęską w ministerstwie rolnictwa i ministerstwie skarbu. Ministerstwo rolnictwa zażądało przyznania na zasiewy kredytu w wysokości 1 mil. zł. Kredyt ten został przyznany. — Wobec rozmiarów klęski jednak, która dotknęła kilkanaście powiatów w różnych województwach — i wobec dalszych klęsk (jak w powiecie limanowskim — a ostatnio wielki huragan w województwie nowogrodzkiem) — suma 1 mil. zł jest kroplą w morzu. Rozdzielona ma być między województwa — a wojewodowie rozdzielą między powiaty na podstawie sprawozdań starostów.

Dla złagodzenia klęski w województwie nowogródzkiem — rząd przeznaczył 600 000 zł. Chyba nie z owego 1 mil., bo cóżby zostało dla innych województw.

Zresztą same kredyty zasiewowe nie zaradzą klęski biedniejszych rolników, którzy już teraz przechodzili głodowy przednowek — a obecnie nic nie zbiorą. Rząd musi postarać się o żywienie tych nieszczęśliwych, jeśli nie mają umrzeć z głodu i chorób.

Ludność cierpliwie wyczekuje pomocy.

Konfiskata „Piasta" przez Dyrekcję Policji w Krakowie i uchylenie tejże przez Sąd.

Niektórzy prenumeratorzy „Piasta" byli zdziwieni, dlaczego **nie otrzymali „Piasta" z dnia 26 czerwca numer 26. Numer ten skonfiskowała Dyrekcja Policji w Krakowie z powodu artykułu „Niebezpieczeństwo komunizmu w Polsce"**, a wszczególności za ustęp „rząd z jednej strony tępi bolszewizm, z drugiej zwalczając te ugrupowania, które jedynie mogą skutecznie zwalczyć komunizm, a udzielając poparcia partjom mającym programy bolszewickie, lub półbolszewickie, ułatwia wzrost komunizmu" — a nadto za przedruk protokółu posiedzenia Rady gminnej w Witkowicach z dnia 8 czerwca, w którym się Rada gminna żali że „nieszczęśliwe ofiary katastrofy wyglądają pomocy i odszkodowania dotąd naprożno".

Wobec konfiskaty musieliśmy zrobić drugi nakład, jednak z braku czasu nie zdążyliśmy wszystkim prenumeratorom rozesłać „Piasta". Na szczęście Sąd okręgowy karny w Krakowie wyrokiem z dnia 25 czerwca 1927 r. Pr. 94/27 **uchylił konfiskatę, albowiem w treści obu inkryminowanych ustępów brak znamion jakiegokolwiek przestępstwa**

Oczywiście!

W artykule „Niebezpieczeństwo komunizmu w Polsce", które niestety wrasta nietylko **nie atakowaliśmy rządu, przeciwnie oświadczyliśmy, że wszystkie stronnictwa dawnej większości w walce z bolszewizmem rząd poprą,** jeśli jednak rząd chce pokonać bolszewizm nie może zwalczać tych ugrupowań, a udzielać poparcia „Chłopskiemu Stronnictwu" i „Wyzwoleniu", bo te **mają program bolszewicki** i pracują nad zbolszewiczeniem mas robotniczych i chłopskich.

Że tak jest wystarczy przeczytać program tych stronnictw i przysłuchać się wiecom Bryla, Pawłowskiego, Sanojcy, Rudzińskiego.

W Sejmie te partje popierają rząd, są rządowemi, a jako takie cieszą się poparciem rządu.

W protokóle z posiedzenia Rady gminnej w **Witkowicach błaga Rada gminna o pomoc dla nieszczęśliwych ofiar katastrofy** — czyż to jest przestępstwem?

Jeśli pomoc w międzyczasie nadeszła, to należało poinformować prasę — a chętnie umieścilibyśmy komunikat, iże, że przedrukowując protokół odnośny uczyniliśmy to wyłącznie w chęci i zamiarze przyjęcia z pomocą nieszczęśliwym ofiarom wybuchu.

Jeśli za państwowe i obywatelskie ,stanowisko, jakie zawsze zajmuje „Piast“ konfiskuje się pismo dziewiąty raz z rzędu, nie oddaje się dobrej usługi ani społeczeństwu, ani państwu, a nadto naraża się skarb państwa na płacenie odszkodowania, o które się upomnimy.

Nie łowić ryb przed niewodem.

Prasa sanacyjna trąbi od kilku miesięcy **o wielkiej pożyczce dla Polski.**

Przy tej sposobności wmawia się w społeczeństwo, że tylko dzięki przewrotowi majowemu pożyczka przychodzi do skutku. Do dawnych rządów zagranica nie miała zaufania i dlatego nie dawała pieniędzy, do obecnego rządu ma bezwzględne zaufanie i dlatego bankierzy amerykańscy wpraszają się poprostu z pożyczką na dogodnych warunkach.

W najbliższym tygodniu umowa zostanie podpisaną, tak zapewniały „Kurjery“ i „Expressy“.

Niestety mijał tydzień za tygodniem, a umowa nie przychodziła do skutku.

Wreszcie dzienniki sanacyjne z dnia 25 czerwca 1927 r. doniosły, że podpisanie umowy pożyczkowej w Warszawie jest kwestją nadchodzących dni, a jedynie nie jest pewne, czy pożyczka wpłynie do 1 lipca **b. r. czy też dopiero z końcem września lub z początkiem października.**

Naraz kiedy wszyscy są pewni, że pożyczka już jest, kiedy urzędnicy cieszą się na podwyżkę poborów, inni na kredyt długo-terminowy, inni na inwestycje, spada jak grom z jasnego nieba wiadomość, zamieszczona w „Il. Kurjerze Codziennym“, że w rokowaniach pożyczkowych między przedstawicielami rządu, a reprezentantami amerykańskiego konsorcjum **nastąpiły zasadnicze zmiany warunków pożyczkowych, rokowania o pożyczkę zostały przerwane do września,** poczem prowadzone będą ale już w innych oczywiście gorszych warunkach, mimo, że obecne są też bardzo ciężkie, bo konsorcjum amerykańskie żąda zagwarantowania pożyczki dochodami z ceł, a mianowicie, żeby dochody z ceł wpływały nie do skarbu państwa, lecz do Banku Polskiego, na specjalny rachunek konsorcjum amerykańskiego na amortyzację pożyczki i przypadające płatności procentów. Z doniesienia tego widzimy, że pożyczka dla Polski to jeszcze kanarek na wierzbie, nie wiadomo, czy kiedy przyjdzie do skutku, natomiast wiadomo, że o ile wogóle ową dostaniemy, to na ciężkich warunkach.

Czekają nas ciężkie czasy, powszechnie wygląda się poprawy, oby tylko się nie pogorszyło.

To pewna, że trudności, jakie się zewsząd piętrzą tylko zgodnym, trwałym wysiłkiem całego społeczeństwa usunięte być mogą.

Każdy ludowiec powinien zaopatrzyć się w program P. S. L. „PIAST“.

Ucieczka przed odpowiedzialnością.

Kto jak kto, ale socjaliści powinni brać pełną odpowiedzialność za rząd obecny. Dzięki im udał się przewrót i marszałek Piłsudski przyszedł do władzy. **W rządzie jego zasiada dwóch wybitnych socjalistów Moraczewski i Jurkiewicz.**

Jakże więc śmią socjaliści wypisywać w „Naprzodzie“ i „Robotniku“, że socjalizm polski zrzuca ze siebie wszelką odpowiedzialność za obecny stan rzeczy, **jak mogą tak haniebnie uciekać przed odpowiedzialnością?**

Nie uchodzi również wypierać się swych kolegów w rządzie i rzucać na nich kamieniem potępienia, uchwalając na Radzie Naczelnej, że za coraz cięższe położenie gospodarcze i polityczne, ponosić musi odpowiedzialność cały rząd solidarnie — a więc także ich ministrowie.

Mieć w rządzie swoich reprezentantów, nie brać za rząd żadnej odpowiedzialności, a nawet czynić ich winnymi coraz cięższego położenia gospodarczego i politycznego, takiej polityki nie wolno prowadzić poważnej partji, bo się doszczętnie zdyskredytuje i ośmieszy.

Nareszcie dosięgła Stapińskich ręka sprawiedliwości!

W numerze 28 **„Przyjaciela Ludu“** z 12 lipca 1925 r. w artykule p. t.: **„100.000 zł dla powodzian, a 40.000 dla siebie“,** zarzucili Stapińscy ówczesnemu premjerowi **Władysławowi Grabskiemu,** że tenże wypacił sobie remunerację 40.000 zł z pieniędzy skarbowych w chwili, gdy cały kraj nawiedzony był klęską powodzi, a na zapomogi dla nieszczęśliwych pozostawała suma 100.000 zł, która przy rozdzieleniu wynosiła po 50 gr na głowę jednej ofiary powodzi.

Stara to wypróbowana przez Stapińskiego sztuczka i praktyka, w której jest mistrzem, a syn zdolnym terminatorem i pojętnym uczniem pod pozorem obrony pokrzywdzonych, w todze obrońcy cnót obywatelskich, strażnika dbaego o skarb państwa napadać na najuczciwszych ludzi, obdzierać ich ze czci, robić z nich dojdziarzy.

W tej sztuce zaprawił się na Piastowcach, myślał, że do końca życia będzie mógł bezkarnie uprawiać ten bandytyzm polityczny, ile że obrazy drukiem popeł-

nione podlegają kompetencji sądów przysięgłych, a sko ro te uwolniły fałszerza dolarów inż. Paykarta, morderców ułanów polskich w listopadzie 1923 r., cóż wobec takich zbrodni znaczy obraza czci obywatela?

Na rozprawie przed sądem przysięgłych podtrzymali Stapińscy zarzut postawiony w „Przyjacielu Ludu“ z dnia 12 lipca 1925 r. — ofiarując dowód prawdy.

Pech chciał, że w międzyczasie wydał rząd długi dekret prasowy, który **obrazy drukiem popełnione i wogóle wszystkie przestępstwa prasowe przydziela zwykłym sądom**, wobec czego sprawa Grabski-contra Stapińscy znalazła się **przed trybunałem karnym w Krakowie.**

Rozprawa trwała dwa dni przez 25 i 26 czerwca.

Na zapytanie przewodniczącego, na czem Stapińscy oparli swój artykuł w „Przyjacielu“ odpowiedzieli, że na pogłoskach, jakie krążyły w kuluarach sejmowych, że Grabski pobrał renumerację 40.000 zł, oraz na fakcie, że podczas swego urzędowania dorobił się Grabski majątku, zrobił na Polsce dobry interes.

Tu wyciągnął Stapiński kartkę z kieszeni i czyta:

W roku 1918 miał p. Grabski majątek **Borów 750 morgów**, a na tem 250 rubli w złocie długu. W roku 1919 pożyczył 30.000 marek, dziś Bory są czyste, p. Grabski ma jeszcze folwark piękny, bo składający się z 92 morgów pod Warszawą i wspaniałe mieszkanie, które urządzono p. Grabskiemu w Warszawie. W roku 1926 p. Grabski kompetował o kupno majątku Sarłowice, składającego się z kilku tysięcy morgów.

W odpowiedzi na ten ciężki, a tak ulubiony zarzut Stapińskich, którzy każdego przeciwnika politycznego pomawiają o okradanie skarbu państwa, eksprermjer Grabski udowodnił, że **przed wojną miał majątek rodzinny Borów, Bieławę-Mroga, Rogarzyn, teraz ma tylko Borów i kolonję Grabkowo.** Przed wojną miał 819 ha ziemi dziś ma 484 ha, **czyli o 331 ha mniej.**

Wszystkie inne zarzuty Stapińskiego, nienależące zresztą do sprawy, odparł Grabski wykazując ich bezpodstawność i kłamliwość — pozostawiała jeszcze do wyjaśnienia kwestja owych pogłosek kuluarowych.

Posłowie **Byrka i Michalski** wezwani w charakterze świadków przyznali, że istotnie krążyła po kuluarach sejmowych pogłoska o renumeracji Grabskiego, kuluary sejmowe, jak to doskonale Stapińskiemu wiadomo roją się od przeróżnych podobnych plotek, i żaden człowiek, szanujący się i uczciwy na podstawie kuluarowych pogłosek nie odsądza drugiego od czci i wiary, nie mięsza z błotem.

Wobec jawnej i ciężkiej przewiny Stapińskich, sąd zrobił, co musiał uczynić.

Zasądził Tadeusza Stapińskiego na karę 6-ciu tygodn. aresztu z zamianą na 1.000 zł grzywny, a Jana Stapińskiego na karę 2-miesięcznego aresztu z zamianą na 3.000 zł.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Obowiązkiem każdego ludowca jest rozszerzanie nowego programu P. S. L. „Piast“.

Wielkie zwycięstwo P. S. L. „Piast“

przy wyborach do Rad gminnych w powiecie mińsko-mazowieckim.

Dotychczasowy wynik wyborów:

1) **W gminie Dęby Wielkie** (wybory tylko do Rady gminnej) **8 mandatów „Piast“**, 1 zw. Lud.-Nar.

2) **W gminie Ładzyń: 6 „Piast“**, 2 bezpartyjn., 2 Zw. Lud.-Nar., 2 „Wyzwoleńców“.

3) **W gminie Kołbiel:** Wójt Wyzwoleniec, **zastępca „Piastowiec“**, Rada gminna: **7 „Piastowców“**, 2 Zw. Lud.-Nar., 1 bezpartyjny, 2 „Wyzwoleńców“.

4) **W gminie Siennica: Wójt „Piast“, zastępca „Piast“**, Rada gminna **6 „Piastowców“**, 2 Zw. Lud.-Nar., 1 żyd, 3 „Wyzwoleńców“.

5) **W gminie Mińsk-Maz.: Wójt „Piast“, zastępca „Piast“**, Rada gminna **6 „Piast“**, 2 bezpart., 2 Zw. Lud.-Nar., 3 bezpartyjn.

7) **W gminie Glinianka:** Wybory tylko do Rady **(12 „Piast“) wszystkie mandaty.**

8) **W gminnie Wilgolas:** Wójt Zw. Lud.-Nar., **Rada gminna 11 „Piast“**, „Wyzwoleniec“ 1.

9) **W gminie Iwowa:** (Wybory do Rady gminnej) Rada gminna **8 „Piast**, Zw. Lud.-Nar. 3, 1 „Wyzwoleniec“.

Z ruchu organizacyjnego.

BACZNOŚĆ WADOWICKIE!

Dnia 3 lipca, odbędą się zebrania organizacyjne:

W Wysokiej, po sumie o godzinie 1.

W Stanisławiu Górnym: dla gmin Stanisław Górny i Dolny o godzinie 4.

Powiatowy Zarząd P. S. L.

BACZNOŚĆ NOWY ZARZĄD P. S. L. WIELICKI!

Członkowie nowo-wybranego Zarządu powiatowego winni **zebrać się dnia 4 lipca o godzinie 10 i pół rano** w sali Rady Powiatowej w Wieliczce.

Porządek dzienny:

1) Klęska gradobicia i sprawa podatków.

2) Ukonstytuowanie się nowego Zarządu powiatowego.

Brożyna, Ciastoń, Piernik.

BACZNOŚĆ KOLBUSZOWSKIE!

Dnia 3 lipca, t. j. w niedzielę odbędzie się w **Kolbuszowej** w „Sokole“ o godzinie 12 Walne Zebranie delegatów gminnych P. S. L. „Piasta“ **wybranych dnia 24 kwietnia.** — Na zebraniu tem nastąpi wybór powiatowego Zarządu, a omawiane będą sprawy nadzwyczaj **pilne i ważne. Uprasza się wszystkich** delegatów o przybycie.

Józef Dec, sekr. **Prezes Jan Bielak**, poseł.

Co będą mogli zwiedzić uczestnicy VI-go Kongresu w Poznaniu w dniach 8, 9, 10 i 11 lipca b. r.

Wychodząc z założenia, że Stronnictwo nasze przechodzi w całości na program rolny — uważał Komitet organ. VI. Kongresu w Poznaniu — wyzyskać obecność delegatów z całej Polski — w **kierunku zapoznania ich z życiem rolniczem Poznańskiego.** W tym celu organizuje:

1) **Pokaz mechaniki rolniczej (maszyn rolniczych i t. p.) wraz z odpowiedniemi objaśnieniami.**

2) **Zwiedzenie fabryki superfosfatów** dra Maya **oraz przetworów ziemniaczanych** w Luboni pod Poznaniem (dojazd łatwy zapewniony).

3) **Zwiedzenie drobnych gospodarstw oraz warzywniczych w Piątkowie — także pokazy udoju maszynami elektrycznemi** — urządzone przez firmę Alfa-Laval. Dojazd autami zorganizowany przez sekcję komunikacyjną.

Uczestnicy będą mogli **zwiedzić** pod kierunkiem fachowych przewodników **miasto Poznań (muzea, jedyny w Polsce zwierzyniec, ogród botaniczny, zakłady i t. p.**

Plan zajęć — poza obradami.

Dnia 8 lipca — piątek.

Przez cały dzień w chwilach wolnych — **pokaz rolniczy** Plac Targów Poznańskich obok dworca kolejowego;

wieczorem — godzina 8 przedstawienie w teatrze — prawdopodobnie jedna ze sztuk J. Słowackiego.

Dnia 9 lipca — sobota.

Przez cały dzień — pokaz rolniczy.

Po południu od godziny 4 do 8 — wycieczki podane w części pierwszej pod 1, 2, 3 oraz miasto Poznań

Wieczorem — godzina 9 uroczysta akademia ludowa

(Program podany będzie w pismach).

Dnia 10 lipca — niedziela.

Przez cały dzień pokaz rolniczy.

Godzina 10 — msza św. Następnie **wielkie zebranie manifestacyjne.**

Godzina 1 — pochód i złożenie wieńców.

Godzina 3 — zawody sportowe i zabawy ludowe Kół młodzieży wiejskiej.

Wycieczki podane w części pierwszej pod 1, 2, 3 Zwiedzenie miasta Poznania.

Wieczorem: Przedstawienia amatorskie Kół młodzieży wiejskiej i wieczorki muzykalno-wokalne.

Dla pozostających na dzień 11 lipca (poniedziałek).

Przez cały dzień pokaz rolniczy. Wycieczki ad 1, 2, 3 i 4. Zwiedzenie miasta Poznania.

Po bliższe informacje należy się zwracać do Sekcji Informacyjnej VI. Kongresu, Poznań, ul. Piekary l. 20 21.

LISTY

Stchórzyli!

BOCHNIA. Zdrada **interesów chłopa** była stałą cechą Stapińskiego, który **wysługiwał się** obszarnikom **nie bez korzyści dla siebie a sam dążył do osłabienia** siły ludowej. Nic **dziwnego, że dzisiaj kiedy Stapiński** wytępuje w „Związku Chłopskim" lud **od niego odwraca** się ze wzgardą i ze wstrętem. Mimo chwalby o powodzeniu „Związku Chłopskiego" w Małopolsce, **która to** chwalba wygląda z każdej tronicy „Przyjaciela Ludu", Stapiński zwolenników nie wiele posiada na ogół a w naszem powiecie znikomą garstkę, której przewodzi osławiony Łach z Podgrabia. **Dowodem tego było zebranie Stapińczyków w Bochni w dniu 23 czerwca b. r.** Stapiński ogłosił w „Przyjacielu" z dnia 19 czerwca b. r. wiec publiczny w Bochni z udziałem posła Cieplaka. Na wiec przybyli prawie sami Piastowcy a tylko mała grupa ludzi z pod znaku Stapińskego. Widząc wchodzących na salę przeważnie samych Piastowców, naganiacz Stapińskiego, Łach, tak przestraszył się pewnej przegranej, że zapowiedział zebranie poufne na skutek czego masa zebranych opuściła zgromadzenie a przy Łachu pozotało zaledwie tylko kilka osób. Tak to kończą się tryumfy Stapińskiego.

Wieści z Kanady.

Dola świeżo przybyłych emigrantów polskich w Kanadzie.

W położeniu bez wyjścia znajduje się wielu emigrantów polskich, którzy złorzeczą chwili, w której opuścili kraj rodzinny, skazując się na tułaczkę i poniewierkę w złotodajnej Kanadzie. Narzekają głównie na nieuczciwość kręcących się bezkarnie po wsiach agentów w Polsce, obiecujących wielkie zarobki w Kanadzie. Wielu przyszło do przekonania, że jednak są znośniejsze warunki życia w Polsce, aniżeli na obczyźnie i wyrażają to zupełnie otwarcie.

Kanada jest szkołą dla tych z pośród emigrantów polskich, którzy mając kawałek chleba, choć co prawda ciężki, postanowili szukać szczęścia w świecie. Grubo się zawiedli i przekonali zarazem, że dolary zdobywa się w pocie czoła i w ciężkim znoju. Nie mniej złorzeczą warunkom w Kanadzie ci którzy mają za ciężkie ręce do pracy i przyzwyczajeni byli korzystać z zapomóg udzielanych przez rząd polski a w razie nieotrzymania ich, burzyli się i urządzali demonstracje. Tacy zrozumieli system stosowany w innych krajach, że „kto nie pracuje, niechaj nie je".

Większość jednak emigrantów gotowa jest przyjąć każdą pracę, aby ratować siebie i swe rodziny pozostawione w kraju. Ci odczuwają najbardziej swe przykre położenie z braku wszelkich widoków zarobków na farmach, gdzie zobowiązały się dostarczyć im pracy kanadyjskie kompanje kolejowe. Że kompanje

te nie spełniają w wielu razach swych zobowiązań, mówią o tem fakta. Imigant polski nie cieszy się, niestety, należytą opieką w Kanadzie, choć bowiem Polskie T-wo Opieki nad Imigrantami jak może pomaga, nie jest w stanie zadosyć uczynić wszystkim ich potrzebom. Rzeczą jest konieczną, aby w warunki imigrantów polskich wniknęły miaodajne władze polskie choćby tylko w tym kierunku, aby każdy z nich otrzymał obiecaną mu pracę przez instytucje kolejowe. Jest to sprawa ważna i niecierpiąca zwłoki.

Sprawy emigracyjne.

REKRUTACJA DO ROBÓT WE FRANCJI robotników i robotnic rolnych, górników i robotników do kopaln rudy odbędzie się w **Krakowie** ul. Krowoderska L. 5 **dnia 9 lipca b. r.** Robotnice muszą mieć ukończone 21 r. życia

OSTROŻNIE Z WYJAZDEM DO ARGENTYNY.

W Argentynie nastąpiło przesycenie na rynku pracy i emigranci, wyjeżdżający obecnie **do Argentyny narażają się na wielkie ryzyko i nędzę.**

Nasi emigranci, nierozumiejący ani słowa po hiszpańsku, nieznający warunków pracy w Argentynie i nie mający tam żadnego punktu oparcia, nie mogą liczyć na znalezienie jakiejkowiek pracy.

Radzimy przeto wszystkim emigrantom wstrzymać się z wyjazdem do Argentyny aż do czasu poprawy sytuacji.

W SPRAWIE EMIGRACJI DO SAN PAULO.

Przygotowania do organizowania emigracji do San Paulo postępują naprzód. Dotąd ustalono, iż zapisy na wyjazd do San Paulo będą przyjmowane w obrębie 10 Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy w województwach: **krakowskiem**, kieleckiem, łódzkiem, lubelskiem i białostockiem. Specjalne komisje kwalifikacyjne będą się zajmowały doborem emigrantów, którzy muszą odpowiadać następującym warunkom:

1) Do wyjazdu na plantacje kawy do San Paulo będą kwalifikowane tylko rodziny rolnicze.

2) Każda rodzina musi się składać najmniej z 4 osób zdolnych do pracy na roli, to jest będących w wieku od lat 14 do 50.

3) Przy zapisach będą uwzględniani jedynie bezrolni i małorolni.

Zgłoszenia osób samotnych, albo rodzin małych, albo też rodzin nierolniczych wcale uwzględniane nie będą. Rodziny, zakwalifikowane do pracy na plantacjach kawy, otrzymują bezpłatny przejazd od miejsca zamieszkania w Polsce aż do miejsca pracy w San Paulo.

Do czego dążymy? Co musimy przeprowadzić? — o tem każdego pouczy nowy program P. S. L. „Piast", uchwalony na V. Nadzwyczajnym Kongresie w Krakowie w dniach 28 i 29 listopada 1926.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Miljonowe straty.

W ostatnich trzech latach wskutek fatalnej jesiennej pogody, zbiór nasienny koniczyny nie dopisał.

Z rejonów, które są źródłem taniego i dorodnego nasienia, jak Wołynia i wschodniej Małopolski, **już zimą handlarze co najlepszą koniczynę za dolary wykupują i za granicę wywożą.** W kraju pozostaje tylko nasienie poślednie i tego nawet z wiosną brakuje. A gdy czego brakuje, trzeba więc sprowadzić i rząd na przywóz daje zezwolenie. Przywieziono przeto zeszłego roku około 100 wagonów włoskiej koniczyny.

Koniczyna ta, o pierwszorzędnej jakości ziarna, o cenie znacznie tańszej od krajowej, **a jako pochodząca z ciepłego kraju, zimy u nas nie wytrzymuje lub od wiosennych przymrozków w zupełności ginie.**

I w tym roku zalano kraj włoską koniczyną. Rolnicy przez nieświadomość, zachęceni niską ceną, koniczynę tę kupili, grunta obsiali i dopiero teraz spostrzegli, **że padli ofiarą niesłychanego oszustwa. Zamiast koniczyny, mają łany pełne chwastów.**

Nie mamy danych, jednak stwierdzić pragniemy, że rolnictwo zostało dotknięte nową klęską.

Rolnictwo nasze poniosło już i jeszcze poniesie w przyszłym roku miljonowe straty przez brak najlepszej paszy, jaką jest koniczyna, przez ogromne zachwaszczenie oraz przez zubożenie gruntów.

Winę ponoszą władze, że zezwoliły na przywóz, jak niemniej organizacje rolnicze, że wczas przed takiem nasieniem nie przestrzegły rolników.

Nie na to przecież rolnik w pocie czoła się sili, aby zbierał chwasty! Przeciw tego rodzaju machinacjom, które jednostkom, t. j. importerom, dają zyski, a krajowi ruinę — rolnicy muszą jak najostrzej zaprotestować. Rolnicy w interesie produkcji kraju mają prawo żądać:

1) aby raz wreszcie skończono u nas z wersalską grzecznością tolerowania oszustw i nadużyć;

2) aby przez ustawową ochronę handlu rolniczego zabezpieczono rolników i kraj przed klęską i ruiną.

Inż. Franc. Boczek.

W jaki sposób uzyska rolnik najlepszą cenę za swoje jajko?

Handell jajczarski spoczywał od jego powstania prawie wyłącznie w rękach żydowskich handlarzy, którzy uważają handel ten poniekąd jako swój monopol. Ponieważ Polska produkuje znacznie więcej jaj aniżeli skonsumować potrafi w kraju, więc wysyła towar ten zagranicę. Jak z dat statystycznych wiadomo, artykuł ten stanowi bardzo poważną pozycję w bilansie handlowym Polski i jest na drodze do dalszego potężnego rozwoju. Dla ilustracji przytoczymy kilka cyfr, a mianowicie wyeksportowano w dwóch ostatnich latach z Polski zagranicę.

W roku 1925 14.971 tonn jaj za ogólną kwotę zł 24,118.000.

W roku 1926 37.987 tonn jaj za ogólną kwotę zł 48,276.000.
czyli, że w roku 1926 o 1½ razy więcej aniżeli w roku poprzednim, a jeszcze większy stosunek do lat ubiegłych.

Polska otrzymała zatem w roku 1926 **przeszło 48 miljonów złotych za same jaja.** Nasuwa się pytanie. kto czerpie przy tym handlu, który daje tak potężną kwotę, największe zyski? Otóż odpowiedź jest łatwa, zyski czerpie ten, kto trudni się sprzedażą jaj zagranicę, t. j. eksporter żydowski, a **nie** producent, czyli **rolnik.** Gdzie należy szukać zatem zła i dlaczego nie ciągnie zyski ten. który najwięcej pracy wkłada w produkcję jaj, t. j. rolnik? Na to pytanie postaramy się odpowiedzieć i przekonać szerokie warstwy ludności wiejskiej, że tylko **sposób** sprzedaży, dotychczas praktykowany po wsiach stanowi tutaj główną przyczynę zła.

Rolnik sprzedaje swój towar albo sam na rynku i w tym wypadku uzyskuje cenę targową, lub też rolnik nie ma możności sprzedać swój towar w mieście, a te wypadki zachodzą przeważnie, gdyż tylko nieliczne wioski mogą korzystać z pobliża miast i dlatego oddają swój towar t. zw. zbieraczom, względnie pośrednikom, przeważnie żydom, którzy płacą ceny jaknajniższe i wyzyskują w ten sposób nieświadomość producenta.

Producent zatem, chcąc najlepiej sprzedać jajko i uchronić się przed wyzyskiem, powinien czynić to przez Związek spółdzielni jajczarskich, które mają, za zadanie nietylko powierzony sobie towar jak najkorzystniej sprzedać, ale też wprowadzać handel jajczarski na tory organizacyjne i bronić interesów rolnika.

Związki takie przyjmują od producentów drogą istniejących na prowincji instytucyj spółdzielczych, jak Spółki mleczarskie, sklepy rolniczo handlowe. Kasy Stefczyka i t. p. każdą ilość jaj do tak zwanej **komisowej sprzedaży,** czyli, że wypłaca zaraz po otrzymaniu towaru zaliczkę na dalszą zbiórkę w wysokości cen, jakie płacą zbieracze po wsiach, względnie najwyżej o jakiego grosza mniej, a po uskutecznionej sprzedaży zagranicznej otrzymuje rolnik **całą z tej sprzedaży uzyskaną nadwyżkę.** która wynosić może przy dobrej konjunkturze nawet kilka groszy na jajku.

Z powyższego wynika zatem, że rolnik oddając swój towar do komisowej sprzedaży, staje się przez to poniekąd sam eksporterem, gdyż uzyskuje cenę zagraniczną o wiele wyższą, aniżeli w kraju i omija przytem cały szereg pośredników i handlarzy, którzy zysk ten zatrzymują dla siebie. Podkreślić jednak należy, że cena jaką zagraniczny odbiorca płaci, wyłącznie zależna jest od **wielkości, świeżości i czystości** towaru, jajka bowiem brudne i małe, nie mówiąc już o towarze nieświeżym do eksportu się nie nadają, względnie uzyskuje się za nie cenę znacznie niższą. Niestety przyznać się musimy, że jajka pochodzenia polskiego, znane są zagranicą jako najmniejsze i dlatego cena jest też najniższa. N. p. w Anglji płacą za jajko z Danji przeciętnie gr 25, podczas gdy za jajko z Polski tylko 15 gr.

Zdzisław Zachaczewski.

Rozmaitości.

Co jedzą Chińczycy?

Chińczycy są przeważnie wegetarjanami, gdyż religja ich zakazuje spożywania mięsa. Głównem pożywieniem Chińczyków jest ryż, który jednak przygotowuje się w Chinach zupełnie inaczej, niż gdzieindziej, Chińczycy znają specjalny sposób duszenia ryżu, nadający potrawie tej znakomitego smaku. Do ryżu je się w Chinach ryby i jarzyny. W Chinach północnych głównem pożywieniem jest t. zw. ksulian, coś w rodzaju kaszy jaglanej. W wielkich ilościach konsumują Chińczycy również groch i fasolę.

W miastach chińskich, gdzie ludność nie przestrzega tak ściśle przepisów religji, je się również potrawy mięsne, w pierwszym rzędzie wieprzowinę i wszelkiego rodzaju drób.

Do najlepszych przysmaków chińskich należą tak zwane „stuletnie jajka". Są to kacze jajka, przechowywane w glinie w ten sposób, że powietrze nie ma do nich dostępu. Po upływie kilku dni żółtko takiego jajka zielenieje, a po miesiącu staje się czarne. Innym znów przysmakiem chińskim jest suszony bób, przypominający trochę nasze mięso wędzone.

Chińczycy spożywają z wielkim apetytem nietylko najrozmaitsze rodzaje żab, ale również gąsienice i poczwarki jedwabników. dalej pletwy i żołądek wielorybów, — wszystko to ze specjalnym słodkim sosem, Warstwy mniej zamożne, które sobie na podobne łakocie pozwolić nie mogą, zadawalniają się pieczonią z psa, lub kota, a nawet szczurów i myszy.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że specjalnością kuchni chińskiej są ptasie gniazda, które sprowadza się dla bogaczy chińskich z wysp wschodnio-indyjskich. Są to właściwie śliny pewnego gatunku jaskółek.

Bardzo rozpowszechnionem w Chinach pożywieniem są najrozmaitsze owoce, spożywane bądź to w stanie surowym. bądź też w postaci kompotów i konfitur.

Chińczycy nie jedzą wcale masła i sera. nie uznają też mleka jako napoju. Jedynie na północy, w Mongolji, pije się mleko, a i to nie czyste, lecz z wódką i cukrem.

Narodowym napojem Chińczyków jest herbata, którą pije się w Chinach bez cukru. W Mongolji herbatę miesza się z mlekiem, masłem, śmietaną, mąką i solą, a do otrzymanej w ten sposób mieszaniny wrzuca się kawałki pieczonej baraniny. Zdaniem Mongołów. jest to najsmaczniejsza potrawa, jaka egzystuje na świecie.

Wina Chińczycy do niedawna nie znali, ostatnio jednak w Chinach coraz bardziej rozpowszechniają się rozmaite gatunki importowanych win europejskich, głównie słodkich.

ILOŚĆ RADJOSŁUCHACZY W EUROPIE.

Ilość zarejestrowanych radjosłuchaczy przedstawia się w poszczególnych państwach Europy następująco: Anglja — 2,130.000; Niemcy — 1,330.000; Austrja — 247.000; Szwecja — 238.000; Czechosłowacja — 170.000; Danja — 114.500; Szwajcarja — 67.000; Polska — 63.000; Węgry — 57.000 i t. d.

KRONIKA

LIPIEC — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
3 N.	4 po Św. Anatola	4	4	20	4
4 P.	Prokopa	4	4	20	3
5 W.	Antoniego	4	5	20	3
6 Ś.	Cyryla i Metodego	4	6	20	3
7 C.	Klaudjusza ☽	4	6	20	2
8 P.	Elżbiety	4	7	20	2
9 S.	Weroniki	4	8	20	1
10 N.	5 po Św. 7 Braci Męczenników	4	9	20	0

Klęski gradowe na Pomorzu.

Katastrofalna w skutkach burza gradowa, połączona z oberwaniem się chmury, jaka szalała w kilku miejscowościach **powiatu kartuskiego**, w pobliżu granicy niemieckiej i nad częścią tak zwaną „Szwajcarją Kaszubską", wyrządziła olbrzymie szkody. Na polach obok **Stężyny grad wytłukł całkowicie zboże, niszcząc w zupełności zasiewy wiosenne.** Straty obliczone są na 30 procent wartości. Nie mniejsze szkody wyrządzone zostały w ogrodach. Z poszkodowanych w Stężynie mało kto był ubezpieczony. W pobliskiem **Gapowie i Czarlinie** szkody są jeszcze większe. Na polach, począwszy **od Klukowej Huty do Luleczyna, obraz zniszczenia jest daleko większy.** W samym **Luleczynie i Jamnie za Parchowem** znajdywał się ośrodek burzy, to też szkody są tam największe. Grad, który padał w tych miejcowościach, miał wielkość kurzego jaja; masy wody, jakie toczyły się wskutek oberwania chmury, rwącemi potokami zabierały i niszczyły po drodze wszystko, co spotkały. Siła mas wodnych była tak duża, że nawet **wielkie kamienie były porywane przez rwącą strugę** i siały dzieło zniszczenia wraz z burzą. Na przestrzeni za młynem Menarda w stronę Parchowa widok przedstawia się najsmutniejszy. Na polach żyto zostało przez grad, jakby kosą ścięte, a drzewa na znacznej przestrzeni całkowicie z liści ogołocone; łąki gminne zalane i zupełnie zniszczone. **W gminie Kłodnie** burza wyrządziła ogromne szkody, niszcząc wszystko. **W Sylcznie** straty są trochę mniejsze ucierpiały tylko łąki.

BARDZO WAŻNE DLA WSZYSTKICH DZIAŁACZY, MĘŻÓW ZAUFANIA, PREZESÓW KÓŁ P. S. L. „PIAST".

5 Kongres ubiegłego roku w Krakowie dokonał wielkiego dzieła.

Dał nam moc życia na zawsze — **dał nam program agrarny.**

Same uchwały jednak nie wystarczą.

Trzeba z nimi iść w życie.

Jak to należy uczynić, ułatwi Wam wszystkim przeczytanie książeczki p. t.: **„Jak urządzić Polskę"**, wydanej przez redaktora „Gazety Grudziądzkiej", byłego posła, wiceprezesa Zarządu okręgowego pomorskiego p. **Romualda Wasilewskiego.**

W sposób popularny przystępny dla każdego, omawia autor każdy artykuł programu — wykazując jego znaczenie i sposób rozpoczęcia prac w tym kierunku.

Dzięki tej książeczce otrzymaliśmy materjał na zebrania.

Każde Koło powinno zapoznać się z tą książeczką — **omawiając gromadnie jak wspólnemi siłami przystąpić do pracy na terenie** wsi — wybierając najbliższe ważne sprawy rolnicze — do wprowadzenia w życie.

Każdy rolnik powinien przeczytać tą książeczkę — a pozna w niej swojego najlepszego przyjaciela.

Zachęcić powinniście wszystkich włościan pozostających w innych stronnictwach, aby przeczytali tą książeczkę — bo ona musi stać się katechizmem dla lepszej doli wsi.

Przeczytajcie więc sami i rozpowszechniajcie ją. Jest do nabycia w cenie 1 złotego w Redakcji **„Gazety Grudziądzkiej" Grudziądz-Tuszewo**, tam należy ją zamówić kartką korespondencyjną.

Naczelny Sekretarjat P. S. L. „Piast".

OJCIEC, RATUJĄC SYNA, RAZEM Z NIM ZATONĄŁ. Przed kilku dniami synowie zamieszkałych w Rawiczu koło Bydgoszczy, gospodarzy, Jakóba i Wachowiaka, wybrali się konno na spacer. Dla skrócenia drogi postanowili przebyć wpław, znajdujący się w pobliżu ich zagród staw. W chwili, gdy znajdowali się na środku stawu, w niewytłumaczony sposób pospadali z koni i poczęli tonąć. Na krzyki tonących wybiegł z chaty ojciec Wachowiaka i bez namysłu wskoczył do stawu, aby synowi przyjść z pomocą. Ten uczepiwszy się w strachu przedśmiertnym kurczowo ojca, sparaliżował wszystkie jego wysiłki i co gorsza, pociągnął go na dno. Wszyscy trzej utonęli. Konie dobiły cało do brzegu. Nazajutrz wydobyto zwłoki trzech topielców. Tragiczny ten wypadek wywołał w mieście przygnębiające wrażenie.

DWA WYPADKI EKSPLOZJI GRANATU. Dnia 12 b. m. w Sidzinie w miejscowości położonej obok **Jordanowa**, znalazł 10 letni chłopczyk J. Reif, syn gajowego tamtejszych lasów leżący na drodze ręczny granat. Nie wiedząc co to za przedmiot, **uderzył w niego siekierą, powodując natychmiastową eksplozję.** Odłamki granatu poszarpały mu jedną rękę, zaś część drugiej oderwały, oraz oślepiły dziecko. Zachodzi przypuszczenie, że granat ten pozostał z zeszłorocznych manewrów wojskowych, nie wiadomo jednakże, jak znaleść się mógł na drodze i to bardzo ruchliwej.

Siedmioletni chłopiec z Rzędzina ad Tarnów, **Mieczysław Hiszty znalazł na placu ćwiczeń w Lipiu granat ręczny i przyniósł go do domu. W czasie manipulacji granat wybuchnął i starszemu bratu Hisztego, Romanowi urwał 3 palce u lewej ręki, oraz zranił prawą rękę i twarz. Rannego przewieziono do szpitala.**

ORGANIZACYJNY ZJAZD BIURA INSTYTUCJI OSZCZĘDNOŚCIOWYCH W POLSCE. Jak donoszą z Warszawy, na zjeździe, który się tam odbył w dniu 19. b. m. wybrany został z Małopolski **p. Dr Tadeusz Federowicz** nacz. dyrektor Kasy Oszczędności m. Krakowa, członkiem Rady Zjazdów.

REGULARNA BITWA LUDNOŚCI Z BANDYTAMI. Wieś Barciszewo pod Gnieznem była onegdaj widownią formalnej walki, jaką stoczyli włościanie tamtejsi z dwoma bandytami, niepokojącymi i okradającymi ludność okoliczną. Dowiedziawszy się, że bandyci, dwaj młodociani czeladnicy rzeźniccy, ukryli się w życie, wieśniacy urządzili obławę, którą opryszki przyjęli ogniem z rewolwerów. Włościanie odpowiedzieli ogniem z fuzyj. Wywiązała się walka, która trwała blisko godzinę. W międzyczasie zawiadomiono posterunek policji w Gnieźnie, który wysłał na miejsce walki dwóch posterunkowych. Przy ich pomocy zdołano schwytać bandytów silnie poranionych. Umieszczono ich w szpitalu, gdzie poddano ich natychmiastowej operacji.

UJĘCIE GROŹNEGO MORDERCY. Dnia 13 b. m. o godzinie 1 w nocy, posterunkowy Sołtys przytrzymał w Worochcie niebezpiecznego bandytę, który ukrywał się starannie przez całe dwa tygodnie. Bandytą tym jest hucuł, Iwan Hapczuk, lat 36 liczący, z Żabiego. Niedawno procesował się on ze swoją rodziną, a przegrawszy proces, ze złości i z zemsty wymordował 6 osób, siódmą ciężko zraniwszy. Zbrodniarz został aresztowany na stacji w Worochcie, obok dworca kolejowego.

MIMOWOLNE MASOWE ZATRUCIE. W Wejherowie zdarzył się przed kilka dniami wypadek mimowolnego otrucia. Mianowicie pewna gospodyni, chcąc sprawić sublokatorowi swemu, 21-letniemu terminatorowi stolarskiemu, Janowi Puzanowi, w dniu jego imienin niespodziankę, upiekła babkę, do której, zamiast proszku do pieczenia, wsypała saletry. Puzan po spożyciu babki dostał wymiotów i odwieziony do szpitala, w strasznych męczarnach życie zakończył. Prócz Puzana uległo otruciu jeszcze kilka osób, jednak istnieje nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Podobny wypadek otrucia wskutek omyłki zdarzył się onegdaj w majątku Granowie pod Chojnicami. Mianowicie parobek, przygotowując pokarm dla krów, wsypał doń zamiast soli zwierzęcej — saletry. Krowy po spożyciu pokarmu uległy masowemu otruciu. 7 najlepszych krów dojnych padło.

LEW UMKNĄWSZY Z MENAŻERJI, TERORYZUJE CAŁE MIASTO. Mieszkańcy miasta Aston Manor w Anglji, niedaleko Birmingham, przeżywali w tych dniach godziny strasznej paniki. Otóż z menażerji miejscowej zdołał wymknąć się groźny lew i przez dłuższy przeciąg czasu nie dając się schwytać, trzymał całe miasto pod terorem. Nadaremnie urządzono pościg za królem zwierząt; był on nieuchwytny. Nareszcie, po paru godzinach, lew wpadł do kościoła, i tam dopiero zdołano go schwytać.

MORD BANDYTÓW. W nocy z 16 na 17 b. m. we wsi Wąwolnica, gminy Drzewce, powiatu puławskiego dokonane zostało przez nieznanych sprawców morderstwo, które wywołało w całej wiosce wstrząsające wrażenie. Mianowicie do mieszkania Lejby Huberman wkradli się przez komin nieznani osobnicy. Na szelest tajemniczych kroków obudziła się staruszka Dwojra Huberman i zaczęła głośno krzyczeć. Jeden z bandytów rzucił się na nią, zadał jej śmiertelny cios nożem w brzuch. Na pomoc mordowanej przybiegła wnuczka Hubermanowej, której bandyta również zadał ciężki cios nożem. Sprawcy morderstwa zbiegli.

TORTURY I EGZEKUCJE KATOLIKÓW W MEKSYKU. Sekretarjat komisji meksykańskich biskupów w Rzymie otrzymał z Meksyku następujące wiadomości o prześladowaniach, jakiemi rząd komunistyczny dręczy katolików.

W Teluca pewien młody katolik został przybity do krzyża i potem rozstrzelany.

W Quadalajarze pewnego księdza katolickiego oblano benzyną i potem żywcem spalono. W samem mieście Meksyku wtrącono do więzienia 17 kapłanów katolickich, których następnie przetransportowano na cmentarz w Dolores i ustawiono na skraju grobów, aby ich rozstrzelać. Niektórzy z tych nieszczęsnych skazańców zostali żywcem pogrzebani. Jeden z grabarzy na taki okropny widok stracił rozum.

STARUSZKOWIE MORDERCAMI NIEMOWLĄT. Niedawno zakończył się w Warszawie ostatecznie proces karny przeciw staruszkom, małżonkom Józefowi i Annie Twardowskim ze Skierniewic, którym udowodniono zawodowe uśmiercanie nieślubnych dzieci, w szczególności w 18 konkretnych wypadkach.

Na ślad tych zbrodni natrafił pewien wywiadowca policyjny. Dowiedziawszy się, że Twardowska zajmuje się niedozwolonemi praktykami akuszeryjnemi, udał się do niej, aby sprawę zbadać dokładnie. Gdy wszedł do mieszkania Twardowskich, zauważył podejrzane zachowanie się obojga, a Twardowska ukryła coś pod poduszką. Manewr ten nie uszedł uwagi urzędnika policyjnego, który odchylił poduszkę i znalazł nawpół żywe, nagie, straszliwie wynędzniałe dziecko, liczące około 8 miesięcy. Dalsza rewizja wykryła pod łóżkiem małą trumienkę, gotową do wywiezienia ze znajdującem się tam dzieckiem, jeszcze żywem. Okazało się, że dziecko było wygłodzone do ostateczności i Twardowscy spodziewali się, że w ciągu najbliższych godzin umrze z głodu.

Oskarżeni do winy się nie przyznawali i zwalali ją wzajemnie na siebie. Twardowska dowodziła, że przyjmowała dzieci w dobrej wierze i że mąż rozmyślnie wywoływał u nich zimną wodą i głodem zapalenie płuc. Twardowski natomiast cały ciężar winy składa na żonę, która miała głodzić dzieci, dając im przytem środki narkotyzujące, aby nie krzyczały. Sąd okręgowy skazał Twardowską na 12 lat, Twardowskiego na 10 lat ciężkiego więzienia. Wyrok ten jest już zupełnie prawomocny.

Doroczne posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności Miasta Krakowa.

Wydział Wielki Kasy Oszczędności miasta Krakowa odbył w dniu 20 czerwca b. r. doroczne posiedzenie pod przewodnictwem Wiceprezydenta miasta **Dra Piotra Wielgusa**, w zastępstwie nieobecnego Prezydenta miasta, inż. Karola Rollego, w obecności Komisarza rządowego **Michała Zawadzkiego**, Naczelnika Wydziału Województwa krakowskiego.

Przewodniczący udzielił głosu I. dyrektorowi kierującemu Kasy Oszczędności m. Krakowa **Drowi Tadeuszowi Federowiczowi**, który przedłożył zamknięcie rachunków i bilansu Kasy za rok 1926, z którego przytaczamy najważniejsze pozycje, świadczące o szybkim rozwoju Kasy Oszczędności m. Krakowa, a mianowicie: **wkładki złotowe** wzrosły od 1 stycznia do 31 grudnia 1926 r. o sumę łączną **zł 1,064.192.13**, t. j. o 29.12 proc. ponad stan początkowy, zaś **wkładki dolarowe** o kwotę w dolarach **527.404.41** czyli w złotych (po 7 zł za 1 dolara) **3,691.830.87**, t. j. o **357.98 procent** stanu z dnia 1 stycznia 1926 r. Nadwyżka wkładek wynosi zatem łącznie **złotych 4,755.933.—** czyli 101.52 proc. stanu wkładek złotowych i dolarowych z początku roku sprawozdawczego. Stan wkładek złotowych dnia 31 grudnia 1926 r. wynosi **zł 1,717.383.80**, zaś dolarowych **674.729.74 dolarów**, czyli w złotych (po 7 złotych) **4,723.108.18 zł**. Łączna suma wkładek dnia 31 grudnia 1926 r. wynosi zatem **9.440.491.98 złotych**. Oczywiście wszystkie inne działy, w szczególności dział wekslowy, podążyły w tem samem tempie, jak wykazują następujące cyfry. **Portfel wekslowy** wzrósł ze sumy w dniu 31 grudnia 1925 r. **zł 2,140.617,—** do **sumy** w dniu 31 grudnia 1926 r. **zł 6,362.730.50**, wzrósł zatem o kwotę zł 4,222.113.50. **Pożyczki na** zastawy Zakładu zastawniczego wzrosły o **kwotę 262.743 zł i wynoszą 612.034.93 zł.** Ogólny majątek Kasy Oszczędności wynosił w dniu 31 grudnia 1925 r. **zł 5,850.882.03** a gdy z końcem roku 1926 wynosi **zł 10,870.282.72** wzrósł przeto o kwotę **zł 5,019.400.69.**

Sprawozdawca zaznacza, że rezultaty, jakiemi **poszczycić się może Kasa w roku 1926 przekroczyły znacznie przeciętną miarę normalnego rozwoju.** Po latach klęsk wojennych i nie mniejszej dla Kasy klęsce inflacji i dewaluacji marki polskiej, po przebyciu następnie groźnej w skutkach paniki z powodu spadku kursu złotego w r. 1925, można powiedzieć, że dopiero rok 1926, a zwłaszcza jego druga połowa, był rokiem korzystniejszego już unormowania stosunków gospodarczych, a stąd i rokiem stale postępującego uspokojenia. Dodatnim tego objawem jest coraz to silniejsze budzenie się zmysłu oszczędności pośród społeczeństwa, zaznaczające się znacznym napływem wkładek, a jakkolwiek ostrożność naszej klienteli nakazywała jej składanie oszczędności przeważnie w walucie dolarowej, to jednak i dział wkładek złotowych wcale poważny wykazał rezultat.

Portfel wekslowy wzrósł do bardzo znacznych rozmiarów. Przyczyną tego jest może ta okoliczność, że skutkiem braku ustawowego ustalenia naszej waluty złotowej, co w następstwach oddziaływać mogło na niepewność kursu złotego, musiała Dyrekcja ograniczyć się tylko do udzielania pożyczek wekslowych, a zatem krótkoterminowych. Obecnie można się spodziewać, że wymieniona przeszkoda już w najbliższym czasie zostanie usunięta i że będzie można wprowadzić kredyt hipoteczny długoterminowy, co jest właściwie głównem zadanie Kasy Oszczędności.

Dzisiejsze kredyty, oparte na hipotecznie zabezpieczonych kaucjach wekslowych, a obejmujące niemal 70 proc. portfelu wekslowego Kasy Oszczędności, ulegną zapewne w znacznej części konwersji na pożyczki długoterminowe. Dążeniem dyrekcji będzie systematyczne i powolne obniżanie stopy procentowej w miarę wzrostu kapitału obrotowego.

Sprawozdawca przytacza szczegółowe zestawienie udzielonych kredytów na cele przemysłu, handlu i rękodzieła, jak niemniej i rolnictwa podmiejskiego, a także i większej własności na obszarze województwa krakowskiego. Przedewszystkiem jednak właściciele realności, dzięki kredytom Kasy, przeprowadzili remont domów i fasad, jak niemniej wykończenie rozpoczętych budowli.

W dniu 10 grudnia 1926 na ogólnem zebraniu posiadaczy książeczek wkładkowych w Sądzie okręgowym w Krakowie, dokonano wyboru kuratora oraz 3 mężów zaufania, którzy po zbadaniu rachunków i ksiąg Kasy ustalili miarę przerachowania wkładek na 15%, a wniosek ten był podstawą do zatwierdzenia tej stopy przez Komisarza rządowego. Akcja ta, jak się obecnie okazuje, może być jeszcze na nowo otwarta, albowiem o ile rząd zwaloryzuje korzystniej Polską Pożyczkę Państwową, stanowiącą własność Kasy Oszczędności m. Krakowa, to i ta ostatnia będzie mogła odpowiednio podwyższyć wymienioną powyżej 15%-ową miarę przerachowania wkładek, podlegających waloryzacji.

Wkońcu sprawozdawca przedstawia Wydziałowi Wielkiemu obraz rozwoju Kasy w bieżącem półroczu, t. j. za czas od 1 stycznia do 15 czerwca 1927, czyli za okres czasu niespełna pół roku, zaznaczając, że okres ten pozwala żywić jak najlepsze nadzieje co do przyszłości i rozwoju Kasy Oszczędności, albowiem:

Wkładki wzrosły z kwoty w dniu 1-go stycznia 1927	zł	9,440.491·98
do kwoty w dniu 15 czerwca b. r.	„	13,903.204·29
czyli o kwotę	zł	4,462.712·31
Portfel wekslowy wzrósł z kwoty w dniu 1 stycznia 1927	zł	6,362.730·50
do kwoty w dniu 15 czerwca b. r.	„	9.935.425·27
czyli o kwotę	zł	3,572.694·77
Pożyczki na zastawy w Zakładzie zastawniczym wzrosły z kwoty w dn. 1 stycznia 1927	zł	638.216·—
do kwoty w dniu 15 czerwca b. r.	„	795.216·—
czyli o kwotę	zł	157.000·—

Te kilka pozycyj dają miarę, że rok bieżący powinien być jeszcze pomyślniejszy, skoro w ciągu niespełna półrocza mamy wzrost poszczególnych działów Kasy cyfrowo niemal równający się wzrostowi w ciągu całego roku 1926. Obecnie suma lokat na książeczkach oszczędnościowych wynosi:

w złotych	zł	6,338.794·50
w dolarach 1,080.629·97 (po 7 zł za dol.)	„	7,564.409·79
Razem . .	zł	13,903.204·29
po doliczeniu lokat na rachunkach bieżących złotowych i dolarowych	zł	383.414·17
Suma lokat wynosi razem . .	zł	14,286.618·46

Następnie przewodniczący Wydziału Nadzorczego Władysław Turski przedkłada imieniem tegoż Wydziału i Komitetu rewizyjnego, sprawozdanie stwierdzające, **że rok 1926 należy do lat przełomowych w historji Kasy. Był to bowiem pierwszy od czasu wojny okres, w którym praca postępowała w trybie normalnym**, a wyniki jej nie zawiodły oczekiwania, wyrażonego w sprawozdaniu za rok 1925.

Przedewszystkiem **wzrosło nadzwyczajnie zaufanie szerokich sfer społeczeństwa do tej 60-letniej Instytucji**, a objawem tego zaufania jest szybki wzrost wkładek, jaki w ciągu roku 1926 doprowadził do bardzo znacznego powiększenia kapitału obrotowego Kasy, będącego podstawą dla operacji kredytowej Kasy.

Z kolei sprawozdawca omawia poszczególne pozycje przedłożonego przez Dyrekcję zamknięcia i sprawozdania Dyrekcji, zdaje sprawę z działalności Komitetu rewizyjnego, który zbadał na odbytych perjodycznych posiedzeniach wszystkie działy Kasy. Przeprowadzone na nich rewizje pozwoliły Komitetowi rewizyjnemu nabrać tego przeświadczenia, że agendy Kasy i cały tok czynności tejże odbywały się najzupełniej prawidłowo. Kredyty, zwłaszcza wekslowe, pomimo bardzo znacznego rozwoju tego działu, udzielane były przez Dyrekcję w sposób umiejętny i ostrożny tak, **że rok 1926 nie stwierdza żadnych strat z tytułu udzielonych kredytów wekslowych.**

Z dalszej działalności Wydziału nadzorczego zapowiada sprawozdawca rozpocząć się mającą w najbliższym czasie **budowę domów** na parcelach, należących do Kasy Oszczędności m. Krakowa, położonych na narożniku ulic Szpitalnej i św. Tomasza i kończy przedstawieniem wniosków na udzielenie Dyrekcji Kasy absolutorjum z zarządu za rok 1926, wyrażając jej pełne uznanie za sumienną, troskliwą i celową pracę, dzięki której zdołała przetrwać najcięższe chwile i wprowadzić Kasę na tory prawidłowego rozwoju, pozwalającego wróżyć rychły powrót do przedwojennego rozkwitu.

Wnioski powyższe zostały jednogłośnie uchwalone.

Uchwalono również wnioski Dra Adofa Grossa, w sprawie pożyczek na budowę małych mieszkań w Krakowie w związku z rozp. Prez. Rzpltej o rozbudowie miast z dnia 22 kwietnia 1927.

Następnie uchwalono z czystego zysku za rok 1926, wynoszącego kwotę zł **154,120.44** przeznaczyć część na następujące cele, z których ważniejsze poniżej przytaczamy: na fundusz waloryzacyjny uzupełniający 20.000 zł, odnowienie Kościoła N. P. M. 10.000 zł, Związek młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej 5.000 zł, odbudowa kościoła na Skałce 2.500 zł, szpital Bonifratrów 2.000 zł, szpital izraelicki 2.000 zł, żydowskie cele dobroczynne 3.000 zł, pokrycie kosztów portretów b. Prezydentów m. Krakowa w miejsce zniszczonych pożarem (I-sza rata) 5.000 zł, odlew w bronzie pomnika Grażyny 5.000 zł, dalsze urządzenie parku ludowego w Lesie Wolskim (Fundacji Kasy Oszczędności m. Krakowa) II-ga rata 3.000 zł. Zakład Lubomirskich 1.000, Zakład im. ks. Siemaszki dla biednych i opuszczonych chłopców 1.000 zł, Katolicki Związek Polek 1.000 zł, Koło I. T. S. L. 1.000 zł, Polska Y. M. C. A. 1.000 zł, na dalsze cele dobroczynne, kulturalne i humanitarne (do rozdziału przez Dyrekcję Kasy) łączną kwotę 20.000 zł. Pozostałą po dokonanym rozdziale część czystych zysków przelano do funduszu rezerwowego A.

Następnie Wydział Wielki na wnioski przedstawione przez **Dyrektora Józefa Dorawskiego** zatwierdził preliminarze osobowe i rzeczowe Kasy Oszczędności i Zakładu zastawniczego, przyczem nadał tytuł naczelników biur pp.: Janowi Szymańskiemu i Henrykowi Hoffmanowi w dowód uznania za szczególnie wybitną i owocną pracę na zajmowanych przez nich stanowiskach, nadto posunął do wyższych grup uposażenia pp.: prokurenta Zygmunta Józefczyka, Józefa Barczyńskiego i Zygmunta Weinera, oraz zamianował urzędnikiem Kasy p. Jana Bogackiego.

Po załatwieniu kilku spraw natury administracyjnej przewodniczący zamknął posiedzenie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Franciszek Gach, Pewelka Nr 42, p. Ślemień: Od wyroku w sprawie karnej Sądu powiatowego w Żywcu, zatwierdzonego przez Sąd okręgowy w Wadowicach, nema żadnego środka prawnego. Wznowienie postępowania karnego mogłoby nastąpić, gdyby udało się wam wykazać, że skazanie nastąpiło wskutek fałszywego świadectwa świadków. — **Marek Trela. Majdan Kolbuszowski**: Mógłby pan przedsięwziąć próby odszukania Jana Czarnocha przez umieszczenie w dziennikach krajowych, zwłaszcza poczytnych i o dużym nakładzie, odpowiednich ogłoszeń. Jest rzeczą wątpliwą, czy ogłoszenia odniosą pożądany dla pana skutek, a będą kosztowne. — **Zarząd Koła P. S. L. „Piast“, Kozłów, powiat brzeżański**: Wszystkie starania wymienionego inwalidy o przywrócenie asygnowania renty będą bezowocne, skoro prawomocnym wyrokiem Sądu został skazany na karę ciężkiego więzienia za tak zwaną zbrodnię hańbiącą, bo kradzież, co w skutku powoduje odcięcie wszelkiej pensji (renty), wypłacanej przez skarb państwa. — **Franciszek Stachnik**, sekretarz pow. Zarządu P. S. L. „Piast“, **Koło w Pietrzejowej, Michał Szajer, Kraczkowa**: Odpowiedź listownie. — **Władysław Gugul** z Wielkiej Wsi: W sprawie Pawlinowej już parę razy prosiłem, dziś ponowiłem prośbę. — **Marcin Fela,** Strzelce Małe: Podanie o zasiłek należało wnieść do Izby skarbowej, Wydział rent w Krakowie, ul. Grodzka 65, a nie do Starostwa. Prosimy o rychło załatwienie tegoż. — **Józef Kapusta** z Łysej Góry: Odniosłem się do min. skarbu z prośbą o przyspieszenie. — **Paweł Ulaszek**. w Osobnicy: Korespondencja pójdzie. Sprostowania dla „Przyjaciela Ludu“ nie otrzymaliśmy. — **Alfons Grzmot** z Niedobrzyc: Ma poseł Putek słuszność; oni, Wyzwoleńcy, nie kupują dla stronnictwa świń i cielaków, bo mają ich w bród zadarmo. Szkoda miejsca w „Piaście“ na polemikę z tymi panami. — **J. Solakowi** z Marcyporębie: Chłopskie Stronnictwo stale tak robi. Rozpowiada na każdą niedzielę kilkanaście wieców, obśle dwa, trzy i na tych dostaje cięgi, albo mówi do 10 gapiów, których liczba urasta w sprawozdaniu w „Przyjacielu“ do 1.000 osób. Kłamią, było handel szedł. „Piasta“ wysłaliśmy. — **J, Suchodolski** w Dubience: Odezw podobnych otrzymujemy dziesiątki, dlatego, mimo całego uznania dla celu, nie możemy tychże drukować i podjąć się zbierania pieniędzy.

Gdy się kto na palce wspina...

Gdy się kto na palce wspina,
twardo stać nie może,
chwiejnie kark ku ziemi zgina,
gdy się kto na palce wspina...

Dąb pewniejszy niż krzewina,
lada wiatr ją porze —
gdy się kto na palce wspina,
twardo stać nie może.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Pasy skórzane

najlepszej jakości, po cenach najtańszych dostarcza 798

„Belgopas“

Belgijsko-polska Fabryka pasów pędowych w Krakowie. — Fabryka: Kraków XVIII. — Biuro: KRAKÓW, ul. św. Sebastjana L. 6. — Telefon 2389

LECZNICA ZWIERZĄT

Kraków, ul. Lubicz 40, Telefon 2552

przeprowadza leczenie zwierząt oraz **szczepienie ochronne i lecznicze** przeciw różycy świń, zołzom u koni, gruźlicy bydła, ronieniu i bezpłodności u krów.

Kastracje ogierów z gwarancją. 677 3 3

! ! Wyjazdy na prowincję przyjmuje się ! !



Ignacy Cypres

Kraków, ul. Szewska L. 13, P.

wysyła: **Mandoliny** włoskie po 25 do 28 zł. — **Skrzypce** szkolne ze smyczkiem 22 zł. — **Harmonje** 1-rzęd., wied. mod., 35 zł, 2-rzęd., wied. mod,. 50 zł. — **Niklowy** „Gre Roskopf“ patent z łańcuszkiem 13 zł, niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma“ 22 zł. — Klarnet 8 klap. 38 zł., 10 klap. 45 zł.

Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzyczn. darmo i opłatnie. 704 9 0

ADWOKAT 544 35 0

Dr FRANCISZEK BARDEL

b. minister rolnictwa

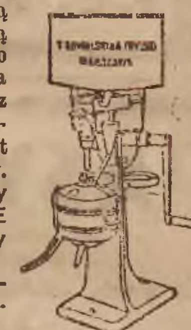
prowadzi od 25 lat kancelarję adwokacką

w sprawach cywilnych i karnych

w Krakowie, Mały Rynek 1

KRÓLOWA WIRÓWEK

MELOTTE



jest najlepszą i najprostszą maszyną do oddzielania śmietanki z mleka. Pracuje 15 i 20 lat bez napraw. Trzy krowy i MELOTTE to cztery krowy. Cenniki przesyłamy każdemu darmo.

Towarzystwo akcyjne

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, ulica Miodowa 6

Wilno, ulica Mickiewicza 32.

Zdolni agenci poszukiwani.

715 6 13



Udoskonalone maszyny do wyrobu: Dachówki cementowej, pustaków betonowych, cembrowiny studziennej, żłobów, słupów, płyt rur — poleca **Fabryka maszyn**

RZEWUSKI I SKA

Warszawa, ul. Ordynacka 7. 545 12 14

Zysk wytwórni betonowej w jednym roku wynosi około 5.000 do 6.000 złotych — Żądajcie cenników i objaśnień.

KRĘGARSTWO

czyli nauka o nastawianiu kręgów oraz wpływ jej na zdrowie ogólne człowieka

opracował ks. M. Pawłowski.

Książka ta znajdować się powinna w każdym domu, gdyż uczy nas nastawiania wywichniętych kręgów, rzeczy niezwykle doniosłej dla podtrzymania zdrowia i sił.

Książkę nabyć można w każdej księgarni lub wprost od wydawcy, ks. M. Pawłowskiego, Obarzańce, p. Hłuboczek Wielki.

Nie zwlekaj i kup jeszcze dziś, gdyż zdrowie twoje i twojej rodziny tego wymaga.

Cena egzemplarza zł 4·—, z przesyłką zł 4·50. 789 2 5

Porzeczki, agrest, borówki, jeżyny

kupujemy w każdej ilości.

H. MAKOWSKI, wytwórnia win w Kruszwicy

Filja w Myślenicach. 796 1 5

Ważna wiadomość dla cierpiących!



Wszelkie, jak najbardziej uporczywe bóle reumatyczne, gościec, kurcz mięśniowy, porażenie, łamanie w krzyżach, ból głowy, ból zębów i inne podobne przypadłości usuwa w zupełności sławny i prawdziwy

ICHTIOMENTOL

do nacierania. 670 32 0

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtiomentol jest najlepszym środkiem tego rodzaju.

Główna fabryka prawdziwego ICHTIOMENTOLU:

LABORATORJUM APTEKI

SZYMONA EDELMANA

W SAMBORZE, Nr 14.

Wysyła się pocztą za poprzedniem przysłaniem należytości albo za zaliczką:

5 flakonów z opłaconą pocztą i opakowaniem za zł 12·50. — 10 flak. z opłaconą pocztą i opakow. za 23 zł. — 25 flak. z opłaconą pocztą i opak. za 50 zł.

Instrumenty muzyczne



dęte i smyczkowe oraz części zapasowe do tychże. Stare instrumenty naprawia, zestraja, kupuje lub wymienia na nowe

J. A. Nikiel

Kraków ul. Szewska 2.

Wszelkiej porady przy zakładaniu i kompletowaniu zespołów orkiestr. udziela bezpłatnie, za nadesłaniem znaczka pocztowego.

500 20 0

Perlmuttera ultramaryna

jest bezwzględnie najlepszą i najwydatniejszą farbą do bielizny, wapna i celów malarskich, odznaczona na wystawach w Brukseli i Medjolanie złotemi medalami.

Wszędzie do nabycia! 67 5 0

Najlepsze farby, lakiery, pokosty

dostarcza fabryka 593 13 25

L. Baranowski, Kraków-Dębniki, Telefon 1112.

Sklep w Krakowie, plac Matejki L. 6.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona dzieli się na trzy szpalty

Zwykłe ogłoszenie na stronie 3-szpaltowej 1 wiersz mm lub jego miejsce . . . 30 gr
W tekście na stronie 2-szpaltowej 1 wiersz mm . . . . 75 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 20 gr, najmniej . . . . 2 zł

Cała strona 2-szpaltowa w tekście . . . . 300 zł
Cała strona tytułowa . . . . 350 zł
Cała strona 3-szpaltowa po tekście . . . . 200 zł

Układ tabelaryczny, „nadesłane" i na ostatniej stronie 50% drożej. **Ogłoszenia tylko za gotówkę.** Za terminowy druk administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.